

Awans i pa

"Świadkowie albo nasza mała stabilizacja" Tadeusza Różewicza w reż. Piotra Jędrzejasa w Teatrze Barakah w Krakowie. Pisze Maciej Stroiński na blogu Taetr jest cute.

Co to znaczy, gdy postaci się starają nie dotykać ziemi? Gdy kanapują ze stopami tuż ponad podłogą? Chyba proste: oderwani. Siedzą na tym swoim meblu i SA PONAD. Chodzić po dywanie ich, dosłownie, boli. No to uprawiają społeczną abstrakcję. Można o nich powiedzieć brzydkie słowo na "I". Ich przynależność jakby widać - On w garniaku, ogolony, Ona w kiecce, ogolona. Gdyby miał brodę do pasa, to również by nosił krawat, byle tylko czuć, że nosi. Napisał ich Różewicz (mała stabilizacja, nóżka na nóżkę), a zdiagnozował Nietzsche (ostatni ludzie) oraz Andrzej Leder. Gdyby zmienić tytuł sztuki na potrzeby przedstawienia, wyszłoby "Gdzie lękają się stapać mieszczanie". Albo za Derekiem Jarmanem: "The Last of Poland", "Ostatni Polacy". W tym sensie ostatni, że po nich to choćby i prekariat, a w ogóle KONIEC HISTORII. Doszli do czegoś na fali dziejów i teraz by chcieli przystopować falę. Wspięli się razem z drabiną, to znaczy ty już nie wejdziesz. Taki jednorazowy awans. W ich świecie "temperatura jest średnia", a "Apokalipsę czyta się do poduszki". Na plakacie jako ludzie-paprotki, wiecheć zamiast twarzy.

Ogólnie mnie nie biorą aktualizacje, te tam "nasz współczesny" i "sami z siebie się śmiejecie", no ale sami powiedzcie. Zaznaczmy tylko, że to nie jest żadna "nasza", tylko ICH, stabilizacja. I twórcy spektaklu z Baraki to wiedzą. Na przykład staż bezpłatny u tych na "I" znaczy, że nie musisz za niego płacić! Zrozumiałe, że spektakl o nich jest pojazdem po nich. Pierwsza scena zagrana w klimacie konferansjerki Cichopek-Ibisz (taka wersja Kasi, gdy ta nie uprawia instynktownego choreo do piosenki Tomasza Niecika). To nie jest skucha twórców, to jest ich heheszka. Granie POZYTYWNA maską. Dobrze ucapiony tytuł Różewicza: "Świadkowie", czyli jesteśmy wiecznie na estradzie & wiecznie ZROBIENI. Efekt obcości wzmocniony mikrofonem, który na tak małej przestrzeni byłby raczej z czapy. Słodziaków 30+ szybko oblatuje strach, jakby przeczuwali, że idziemy po nich. Trafia im w ręce "ZMIERZCH ZACHODU" Oswalda Spenglera i On chce to zjeść, żeby to nie była prawda.

Reżysera nie ma, tylko opiekun prodżektu, dyro CK Teatru z Ziem Odzyskanych. Opiekuje się tym razem w krakowskim TR-ze, w sensie "piwnica", a nie w sensie "mainstream". Stawia na aktorów, może dlatego, że sam także kiedyś. Marcin Kalisz, okazuje się, nie wyparował, wylogowawszy się ze Starego. Proszę wybaczyć, że to napiszę, ale samo mi się skojarzyło, to zresztą będzie komplement: sceniczna partnerka Marcina Kalisza przypomina, również głosem, trochę Katarzynę Krzanowską, trochę Elizabeth Berridge (tę z "Amadeusza"), trochę Marię Seweryn oraz trochę Björk (bez głosu).

Minimetraż 0,8 h i, żeby się zmieścić, tekst podany z procy. Trochę jak lektor, gdy mówi "Przed użyciem zapoznaj się z treścią ulotki dołączonej do opakowania...". Scena gadki-niedogadki dwóch (nie dwojga) everymanów rozwiązana prosto: siedzą do siebie plecami, Ona bez kolczyków, a On bez krawata, no i się nie dogadują. Toteż widać, że to nie jest wcale "every", tylko klasa średnia z własnym uroszczeniem. Premiera była rok i jeden dzień po śmierci autora. Nie że sam pokojarzyłem: przypominała nam to gospodyni wieczoru, dyra KR TR-u.

PS Barakah, czyli ściany mają kafelki. Feeling jak w sanitariatach. Ja wiem, że liczą się aktorzy - gdyby zakryć na czarno, to by się liczyli bardziej.

**

ŚWIADKOWIE ALBO NASZA MAŁA STABILIZACJA, Teatr Barakah w Krakowie, babysitter + audio Piotr Jędrzejasa, tekst Tadeusz Różewicz w wykroju babysittera, scenografia i ciuchy bezpieczeństwa, aktorowie (bo nie "dwie aktorki" ani "dwaj aktorzy") Aneta Wirzinkiewicz, Marcin Kalisz. Byłem 25 kwietnia 2015.

"Awans i pa"
Maciej Stroiński
www.teatrjestcute.pl

27-04-2015